

Ceny prenumeraty:

we Lwowie

bez doręczenia do do-
mku miesięcznie . . . zł. 4-30
z dostawą do domu . . . zł. 4-80

na prowincji

z przesyłką poczt. . . zł. 4-80
za granicą . . . zł. 9-00Numer pojedynczy we
Lwowie i na prowincji:

20 gr.

Słowo Polskie

Wychodzi codziennie rano.

Ceny ogłoszeń:

Za 1 wiersz milimetr. (5/11, cm
szer.) w zwykłych ogłoszeniach
gr. 24, w nadesłanym i w nekro-
gr. 35, w kronice, repertuar,
dział gospodarczy, paski w tek-
ście gr. 50, po kronice gr. 50,
pod nagłówkiem na pierwszej
stronie gr. 80. Za jedno słowo
w drobnych ogłoszeniach gr. 8,
kupno i sprzedaż słowo gr. 10,
matrymonjalne, korespondencje
prywatne za słowo gr. 15, dla
poszukujących pracy gr. 20.
Z zastrzeżeniem miejsc 25 na
Zagraniczne o 50 proc. drożej.

Rękopisy i listy i w sprawach redakcyjnych należy adresować do: Redakcji Słowa Polskiego we Lwowie. — Rękopisów nadesłanych nie zwraca się. — Listy w sprawach redakcyjnych, odbioru, pisma, ogłoszenia i reklamacje uprasza się nadsyłać pod adresem: Administracja Słowa Polskiego we Lwowie. — Adres dla telegr.: Słowo Polskie, Lwów. Adres Redakcji i Administracji i Drukarni: Lwów, ulica Zimorowicza 15. — Nr. konta w P. K. O. 150.660. — Telefon Redakcji międzymiastowy 27. — Telefon Administracji 14-27. — Telefon Drukarni 14-27

Wydawca: Inż. Władysław Kucharski.

Zastępca redaktora nacz.: Dr. Roman Ordys.

Niewyjaśniane
wyjaśnienia.

(Telefonem od naszego korespondenta)

Warszawa, 1 listopada. (zo). Komuni-
kat oficjalny o przyczynach zwlekania
z dekretem o zwołaniu Sejmu jest do-
wodem, że rząd, a raczej premier zda-
je sobie sprawę z tego, że historia z
nocnymi jazdami dygnitarzy państwo-
wych od Sejmu do Belwederu i do
Zamku i znów do Sejmu z powrotem,
o 12 wydanie dekretu na kilka zaled-
wie minut przed północą, musiała spra-
wić wrażenie, że sprawy nie traktuje
się poważnie.

(Komunikat ten podajemy obok. —
Red.)

Komunikat zresztą niczego nie wy-
jaśnia. Zwrócić się w tej sprawie
do p. marsz. Rataja z prośbą o wyjaś-
nienie, ten jednak odmówił kategory-
cznie zabierania głosu w sprawie ko-
munikatu.

Same przez się nasuwają się jednak
dwie kwestje. Skąd wzięła się data 31
października jako termin odbycia pier-
wszego posiedzenia Sejmu, kiedy do-
tychczas było jedynie wiadome, że w
tym dniu ma być tylko wydany dekret
sam zaś posiedzenie ma się odbyć 3go
listopada.

Jeżeli jednak rząd myślał o dniu 31
października, nie o 3-cim listopada,
to tembardziej dekret powinien był
być przygotowany nie na godz. 12 w
nocy z 31 października na 1 listopada
lecz znacznie wcześniej. Tymczasem
z komunikatu wynika, że premier za-
jął się przygotowaniem skomplikowa-
nych zarządzeń, związanych z przy-
jazdem p. Prezydenta do Sejmu, a
o dekrete nie myślał. Nikt tego nie
jest w stanie zrozumieć.

Rząd zresztą jest zadowolony, że
puściwszy w ruch kilka samochodów,
potrafił jeszcze w ostatniej chwili na
kilka minut przed północą wydać de-
kret, zawiadomić o tem jednego mar-
szałka przez ministra sprawiedli-
wości, a drugiego telefonicznie, uważa-
jąc ze swej strony za akt niezwyklej
sprawności. Mimo to pozostać musi
jednak wrażenie jakiejś zabawy i nie-
poważnego traktowania rzeczy, które
do zabawy się nie nadają.

Kagańcowa ustawa.

(Telefonem od naszego korespondenta)

Warszawa, 1 listopada. (zo) W po-
niedziałek zakończyły się dwudniowe
obrazy delegatów Związku syndyka-
tów dziennikarskich.

Po zjeździe udała się do wicepre-
miera Bartla delegacja, która przed-
łożyła mu szereg postulatów. P. Bar-
tel zawiadomił delegację podczas roz-
mowy, że ustawa prasowa, zwana
już popularnie kagańcowa, będzie w
najbliższych dniach ogłoszona. Prze-
widuje ona kary administracyjne za
rozsyłanie fałszywych wiadomości.
Kary będą tylko pieniężne.

Dalej wicepr. Bartel przyrzekł za-
jąć się ustawą dziennikarską, która
prawdopodobnie jeszcze w tym roku
będzie ogłoszona w drodze dekretu.

Pozatem poruszano sprawy, doty-
czące informacji prasowych, sprawy
komunikacji itd.

ŻYWE BAZANTY

do chowu i wzmocnienia łowisk — sprzedaje w stosunku 6 kur
na 1 koguta — w ciągu listopada b. r. półk zapas starczy
DYREKCYJA LASÓW ORDYNACJI ŁAŃCUBSKIEJ
Dąbrówki poczta, stacja kolejowa i telefon 19 Łańcut.

Szczegóły zamachu na Mussoliniego

„Nic nie może mi się stać, zanim nie zo-
stanie spełniona moja misja“.

Bolonia, 1 listopada. (PAT.) W zwi-
zku z zamachem na Mussoliniego dono-
szą, co następuje: Kula rewolwerowa
nadszarpięta Mussoliniemu jedynie
wstępną rolę, który Mussolini miał na
sobie wraz z kawalkiem
munduru na wysokości piersi a nastę-
pnie przeszła przez rękaw tużurka bur-
mistrza Bolonii, który towarzyszył Mus-
soliniemu.

Wśród zamachu, jaki powstał natych-
miast, sprawca zamachu został w oka
mgwieniu zabity przez wzburzony tłum.

Mussolini zachował niezmacony spo-
kój. Zatrzymał samochód, w którym
jechał a następnie udał się w dalszą
drogę na dworzec kolejowy, gdzie ocze-
kiwała go rodzina, która towarzyszyła
mu w dalszej podróży do Forti. Na pla-
cu przed dworcem Mussolini dokonał
przebiegu batalionu marynarki a nastę-
pnie wygłosił przemówienie do kilkuset
zebranych oficerów marynarki, przy-
czem ani słowem nie wspominał o do-
konanym zamachu.

Na trupie sprawcy stwierdzono 14
ran od sztyletów oraz ślady uduszenia.
Znaleziono przy nim drugą kulę, której
widocznie już nie zdążył użyć. Obli-
czają, że od chwili dania strzału do sko-
nu sprawy nie upłynęło więcej, jak
półtorej minuty.

Forti, 1 listopada. (PAT.) Mussolini,
który tu przybył wraz z rodziną, był
entuzjastycznie witany przez tłum.

Król nadesłał mu depeszę, w której
przesłał mu serdeczne gratulacje z po-
wodu ocalenia.

Bolonia, 1 listopada. (PAT.) Mussolini
przesłał z Forti do deputowanego Ar-
tinetiego, głównego przywódcy faszys-
zmu w Bolonii depeszę, w której głów-
ną część poświęca rozwojowi faszys-
zmu w Bolonii.

Na zakończenie pisze: Za twoim
pośrednictwem chcę powiedzieć kilka
słów z bezwzględną pewnością, a mian-
owicie, że nic nie może mi się stać,
zanim nie zostanie spełniona moja mi-
sją.

Na pięć minut przed dwunastą
ogłoszono dekret o zwołaniu Sejmu i Senatu.

Warszawa, 1 listopada. (PAT.) —
Wczoraj o godz. 23.45 dn. 31 paździer-
nika 1926 wyszedł Nr. 251 „Monitora“,
zawierający zarządzenie o zwołaniu
Sejmu i Senatu.

Warszawa, 1 listopada. (PAT.) —
Wczoraj o godz. 1.36 w nocy otrzy-
maliśmy PAT-iczną następujące zarzą-
dzenia Pana Prezydenta Rzeczypospo-
litej o zwołaniu Sejmu:

Na podstawie art. 25 Konstytucji zwo-
luję do miasta stołecznego Warszawy
Sejm na sesję zwyczajną. Data otwar-
cia będzie oznaczona w oddzielnym
zarządzeniu.

Warszawa, 31 października 1926. —
Prez. Rzeczypospolitej dr. T. Mościcki,
Prezydent Rady ministrów J. Pił-
sudski m. p.

Na podstawie art. 37. Konstytucji
zwołuję do miasta stołecznego War-
szawy Senat na sesję zwyczajną. Da-
ta otwarcia będzie oznaczona w od-
dzielnym zarządzeniu.

Warszawa 31 października 1926. —
Prezydent Rzeczypospolitej dr. Ignacy
Mościcki. Prezes Rady Ministrów Jó-
zef Piłsudski m. p.

Marszałek Piłsudski oświeśla
sprawę „stać czy nie stać“ i „5 min. przed 12“.

Warszawa, 1 listopada. (PAT.) W
tym roku zaszedł pierwszy wypadek
w naszej historii zamknięcia sesji
przez p. Prezydenta. Wobec koniecz-
ności konstytucyjnego zwołania Sej-
mu w październiku, p. Marsz. Piłsud-
ski zwrócił się 28 października do p.
Marszałka Sejmu Rataja z propozy-
cją zwołania Sejmu na 31 paździer-
nika, proponując przytem, aby wspólnie
wypracować formę otwarcia sesji,
dotąd niedostatecznie opracowaną

Według propozycji p. Marsz. Pił-
sudskiego, otwarcia sesji w imieniu p.
Prezydenta dokonać miał sam p.
Marsz. Rataj, gdyż jako Marszałek
Sejmu ma pewien konstytucyjny obo-
wiązek zastępowania p. Prezydenta,
jako jego zastępca w razie jego
śmierci lub ustąpienia ze stanowiska.
Dla zaznaczenia formy uroczoności zaś
przedstawiciela państwa, jakoteż fak-
tu otwarcia nowej sesji, zapropono-
wał panom Posłom stać przy odczy-

tywaniu rozporządzenia Pana Prezy-
denta, przy otwarciu sesji sejmowej.
P. Marsz. Rataj, godząc się w za-
sadzie z p. Premierem, odłożył swą
odpowiedź do rozmowy z niektórymi
pp. Posłami.

Odpowiedź ta nadeszła na ręce p.
Premjera 30 października, mniej wię-
cej o godzinie 1 czy 2 popołudniu. —
Zawierała ona propozycję, aby sesję
otworzył sam p. Prezydent, a nie kto
kolwiek w jego imieniu. Wobec tak
spóźnionej odpowiedzi, data 30 paź-
dziernika sama przez się odpadła.
Gdy zaś p. Prezydent Rzeczypospo-
litej wyraził na to swą zgodę p. Mar-
szałek Piłsudski, z upoważnienia p.
Prezydenta zaprosił p. Marsz. Rataja
do opracowania nowego, znacznie już
rozszerzonego ceremoniału, związano-
go z osoba p. Prezydenta.

Zwrócił przytem uwagę w specjal-
nym liście na trudności związane z
tym ceremoniałem, które znał z wła-
snego doświadczenia, gdyż już dwa
razy w swoim życiu, jako Naczelnik
Państwa otwierał oba Sejmy Rzeczy-
pospolitej. Wie zaś z tego doświad-
czenia, ile czasu zapelnia odpowie-
dnie przygotowania przy wielkiej ilo-
ści ludzi, którzy muszą brać w tym
udział. Nie chcąc zaś brać bezpo-
średniego udziału w urzędowaniu i przy-
gotowaniu sali sejmowej do uroczy-
stego otwarcia sesji przez p. Prezy-
denta pozostawia je p. Marsz. Rata-
jowi, sam zaś zajął się przygotowa-
niem zarządzeń związanych z przeja-
zdem uroczystym p. Prezydenta z
Zamku na ulicę Wiejską i z powro-
tem

Daty 30 października nie udało się
dotrzymać, gdyż p. Premier otrzy-
mał akurat o godz. 1 pop. 30 paździer-
nika nową propozycję p. Marsz. Ra-
taja, aby zaniechał otwarcia sesji dn.
30 października i przenieść ją na inną
dalszą datę, ograniczając się jedynie
aktem zwołania Sejmu i Senatu dla
dotrzymania terminu konstytucyjnego,
przy próbie uruchomienia dla tego
celu w dzień świąteczny potrzebnych
do tego celu kancelarii i urzędów.

P. Marsz. Piłsudski tracąc nadzieje,
aby te nową oznaczoną propozycję na
czas skuteczną, listem swym wy-
slanym o godzinie 1.30 popołudniu
zrzekł się odpowiedzialności, gdyby
nie mógł terminu konstytucyjnego do-
trzymać. W istocie też dnia 30 o go-
dzinie 11.20 w nocy zostały podpisane
akty, zwołujące sesje Sejmu i Senatu
na dzień 31 października z pozosta-
wieniem aktu otwarcia dalszym zar-
ządzeniem p. Prezydenta.

Wobec powyższego p. Prezydent
zamierza w następnych dniach per-
traktować dalej z p. Marszałkiem Ra-
tajem co do terminu i formy otwar-
cia sesji w listopadzie.

FRANCUSKO-NIEMIECKI UKŁAD O
TRUŚCIE STAŁOWYM.

Paryż, 1 listopada. (PAT.) „Journal“
donosi z Berlina, że w układzie fran-
cusko-niemieckim, dotyczącym przysto-
sowania warunków ekonomicznych w
Zagłębiu Saary i Lotaryngii do traktu
stałowego, Niemcy zrzekają się wszel-
kich praw do opłat celnych, których
spłaty w Zagłębiu Saary byłyby liczone
a których uiszczenia w późniejszym
czasie mogły się domagać

W hołdzie poległym Obrońcom Lwowa.

Wczorajsze uroczystości ku czci Poległych Obrońców Lwowa, których prochy złożone zostały na Cmentarzyku, były tym niezłomnym wyrazem głębokiego kultu, jakim całe społeczeństwo otacza swych na łyżakowskim „Campo santo” spoczywających Bohaterów. Osmą w dniu wczorajszym minęła rocznica Ich potężnego, mocarnego Czynu, rzuconego na szalę szybko mknących podówczas wypadków dziejowych i znaczonego ogromną miłością Sprawy, bezgranicznym poświęceniem, bezbrzeżną pogardą śmierci, tą rycerską brawurą, co kilka zaledwie setek bohaterów rzuciła na szalę Lwowa przeciw mnogim tysiącom najeźdźców.

I zaroit się wczoraj Cmentarzyk Obrońców Lwowa — jak co roku w listopadową rocznicę — nieprzeliczoną rzeszą żywych, którzy przyszli w to bohaterkie miasto umarłych hołd złożyć Poległym. Każdy grób przybrany zielenią i troskliwymi dłońmi młodzieży. Małopolska Straż obywatelska zajęła się w tym roku uporządkowaniem 150 grobów Obrońców Lwowa, których w marcu b. r. ekshumowano i przywieziono na ten cmentarzyk. Groby były przybrane chorągiewkami biało-czerwonymi a wieczorem rzeźbiście oświetlone.

Uroczystości wczorajsze rozpoczęły się o g. 10-tej. Już wcześniej przedtem cały cmentarzyk pokrył się nieprzeliczoną rzeszą. Od kaplicy w dół aż po skraj cmentarzyka stanęły zwarte szeregi hufców Przysposobienia Wojskowego młodzieży szkół średnich — wielkie rondo koło grobu „Nieznanego Żołnierza” zajęły liczne delegacje żeńskich zakładów naukowych, — boczne aleje zapętniła żeńska i męska młodzież szkół powszechnych, która przybyła w ilości kilku tysięcy pod kierunkiem dyr. Muchy — przynosząc wiele wieńców z zieleni i kartek. Przed kaplicą utrzymywały porządek akademickie korporacje, kadeci i drużyny harcerskie, tuż obok naprzeciw stanęła wojskowa kompania honorowa wraz z muzyką, dalej na szkarpie muzyka IV. gimnazjum i chór uczennic I. Państwowego Seminarjum. Pozatem wzgórze ich strony zajęła wielotysięczna rzesza publiczności.

Wśród przybyłych zauważyliśmy dalej liczną delegację Obrońców Lwowa, Związków oficerów rezerwowych, Legii inwalidów, delegacje towarzyszy i organizacji ze sztandarami. Przybyli dalej wicewojewoda dr. Eckhardt, prezydent Neumann, prezes Dobrowolski i Prachtel, wizytator Wojkowski w im. Kuratorium, dalej bardzo tłumny korpus oficerski z gen. Meraviglią, jako zastępcą komendanta lwowskiego garnizonu i kap. Romańskim jako zastępcą komendanta miasta. — Bardzo licznym był zastęp pracowników kolejowych, którzy jawili się ze sztandarem i kilku wieńcami.

Żałobne nabożeństwo za Poległych odprowadził ks. Andrzej Mołdoch katecheta I. Państw. gimnazjum. Podczas nabożeństwa przygrywała orkiestra IV. gimnazjum i śpiewał chór uczennic Państwowego I. Seminarjum pod batutą p. Löblowej. Po mszy św. przemówił do zebranych ks. Mołdoch, składając hołd Poległym i stawiając Ich wielki czyn jako wykwit jedności narodowej. Po odegraniu hymnu narodowego przez orkiestrę wojskową — nastąpiło wieńczenie grobu „Nieznanego Żołnierza”. Tu przemówił w krótkich słowach prezes Związku Obrońców Lwowa, pułk. Horszowski, składając hołd symbolowi, jaki „Nieznany Żołnierz” przedstawia. Po przemowie pułk. Horszowskiego żołnierze złożyli wieńiec od Armii, — drugi wieńiec — Obrońcy Lwowa, trzeci prof. dr. Zaleski, pułk. Krajewski i mec. dr. Ostaszewski imieniem Związku oficerów rezerwy.

Z kolei uwieczniła mogiłę mnóstwem wieńców młodzież, muzyka wojskowa odegrała hymn narodowy, podniosła uroczystość była skończona. — Fala publiczności — niby wezbrana rzeka zalała w tej chwili cały Cmen-

tarzyk, skupiając się około grobów nieznanych żołnierzy. Podczas całej uroczystości panował wzorowy porządek, dzięki zarządzeniom członków Komitetu obywatelskiego pod kierun-

kiem kap. Klinka — a nastrój — jak zawsze na tem tak bardzo drogiem dla każdego Polaka „campo santo” był poważny i uroczysty.

Hołd młodzieży śp. Kuratorowi Stanisławowi Sobińskiemu.

Po uroczystości na Cmentarzyku Obrońców Lwowa wśród młodzieży szkolnej, która w liczbie kilku tysięcy wzięła udział w uczczeniu Poległych — samorzutnie — bez jakiegokolwiek podniecenia ze strony starszych — powstała myśl gremjalnego udania się na grób niezapomnianej śp. Kuratora Stanisława Sobińskiego i złożenia Mu hołdu i czci w tym żałobnym dniu.

Karna nasza młodzież niemal w mgnieniu sformowała grupy pochodowe i ruszyła z Cmentarzyka ku stosem kwiecistą pokrytą mogiłę śp. Kuratora. Czoło tego ogromnego pochodu otwierała młodzież żeńska szkół powszechnych z wspaniałym wieńcem, dalej kroczyły nieprzeliczone masy młodzieży żeńskiej i męskiej szkół powszechnych oraz hufce Przysposobienia Wojskowego młodzieży szkół średnich. Pełne powagi i karne szeregi młodzieży przewinęły się główną aleją wśród tysiącznych rzesz

publiczności i wypełniły niemal po brzegi ogromne rondo przed mogiłą śp. Kuratora. Wszystkie sąsiednie aleje zajęła nieprzeliczona masa publiczności, która wzięła udział w tej podniosłej manifestacji naszej młodzieży u grobu niezapomnianej jej Oredownika.

Młodzież szkoły kolejowej odśpiewała najpierw pieśń żałobną, poczem wśród nich niezmaconej ciszy padły słowa: „Pomódlmy się za duszę nam tak drogiego, niezapomnianego śp. Kuratora!”

I zgięła kolana cała młodzież i wśród uroczystego nastroju skłoniwszy głowy — odmówiła modlitwy, poczem powstała i wzniosła potężny hymn: „Nie rzucim ziemi!” Po tej podniosłej manifestacji, która na zebranej tłumnie publiczności wywarła wielkie wrażenie, młodzież przedelfowała przed mogiłą i w jak największym porządku opuściła cmentarną bramę.

Na zadwórzeńskich kurhanach.

Kurhany, w których spoczywa na polach zadwórzeńskich 380 Bohaterów, poległych w roku 1920 w walce z bolszewicką nawałą, uporządkowane zostały w tym roku staraniem Małopolskiej straży obywatelskiej. Na kurhanach ustawiono pochodnie i świece oraz złożono wieńce od Małopolskiej straży obywatelskiej, od „Sokoła-Macierzy” — od pracowników kolejowych

urzędu ruchu Lwów oraz od Polskiego Związku kolejowców.

Groby żołnierzy polskich, spoczywających na cmentarzu zadwórzeńskim, przystrojono wczorajszym wieczorem chorągiewkami o barwach narodowych i oświetlono je rzeźbiście. Tamtejsza młodzież szkolna pod przewodnictwem ks. kan. Zaremby i kierownika szkoły, p. Dmucha przystroiła groby kwiatami.

Pierwsza faza narady gospodarczej ukończona.

(Telefonem od naszego korespondenta).

Warszawa, 1 listopada. (G.) Wczoraj w dalszym ciągu obradowała narada gospodarcza, zwołana przez wicepr. Banku. W porządku obrad omawiano sprawę drożyzny i sposoby jej zwalczania, sprawę badania kosztów produkcji oraz zagadnienia kooperacji.

Pos. Wierzbicki wypowiedział się kategorycznie przeciw braniu życia go-

spodarczego pod kątem widzenia politycznego.

Po resume wicepr. Bartla, obejmującym całość obrad i przemówienia posła Wierzbickiego, narada w pierwszej fazie została ukończona. W dalszym ciągu konferencja obejmie sprawy rolne i współdzielcze.

Urzednicy domagają się stanowczo natychmiastowego podwyższenia płac.

(Telefonem od naszego korespondenta).

Warszawa, 1 listopada. (G.) Jak już donosiliśmy, wczoraj odbył się w sali Coloseum wiec pracowników państwowych. Przyjęto ogromną większością głosów rezolucję, w której zebrani stwierdzają m. in., że rząd zajmuje teoretycznie przychylnie stanowisko w stosunku do zagadnień poprawy bytu urzędników państw., nie uczynił jednak dotychczas zdecydowanego kroku w tym kierunku.

że istnieją warunki zaspokojenia najbardziej elementarnych potrzeb pracowników państwowych drogą normalnego dostosowania świadczeń do niezbędnych potrzeb państwa bez uciekania się do środków niebezpiecznych dla waluty polskiej, równowagi życia gospodarczego i równowagi budżetu państwowego, oraz

że dalsze utrzymywanie tego stanu i nieuwzględnianie potrzeb i postulatów pracowników państwowych, lub uwzględnianie ich tylko w sposób cześciowy wedle ostatniego projektu rządowego, może spowodować nieobliczalne skutki.

Wobec tego wiec domaga się stanowczo

1) niezwłocznego podniesienia płac pracowników państwowych do ich realnej wartości w drugiej połowie 1925 roku, oraz

2) podwyższenia dodatku mieszkaniowego w myśl zasad rozporządzenia Rady min. z dnia 30 lipca 1924 r.

Rezolucje te przyjęto po przemówieniach pp. Kisielnickiego, Nudy, Szczurka i Fiałkowskiego.

135.000 ZŁ. SKRADZIONO Z KWESTURY UNIWERSYTETU JAGIELLI.

(Telefonem od naszego korespondenta)

Warszawa, 1 listopada. (G.) Jak do nasza z Krakowa, nocą ubiegłej dokonano tam zuchwałego włamania do gmachu Uniwersytetu Jagiellońskiego.

Niewykryci dotychczas sprawcy dostali się na dziedziniec uniwersytetu otworzyli w trychem drzwi wchodowe i przedostawszy się do kwestury, rozpruli kasę narzędziami do włamywania. Lupem ich stało się 135.000 zł. — znajdujących się w kasie.

Radjofon.

PROGRAM RADJOKONCERTÓW

Wtorek, dnia 2 listopada.

Praga. (348.9) godz. 20.05. Koncert: Beethoven „Marsz żałobny”, Brahms „Na cmentarzu” pieśń, Strauss „Dzień wszystkich świętych”.

Paryż. (1750) godz. 16.45. Koncert z udziałem skrzypaczki Jenny Joly.

Warszawa. (400) godz. 19.30. Komunikat rolniczy. — Godz. 20.30. Koncert wieczorny.

NIEBIESKI punkt — oto najlepsze dzis w świecie słuchawki głośniki Gaumonta to szczyt doskonałości; kondensatory Förga to ideał radioamatora. — Te akcesoria dostarcza najtaniej:

„RADIO-KINOFOT”
LWÓW, 3-go Maja 11a.
Telefon Nr. 34-26.

POGODA WE WTOREK

Warszawa, 1 listopada (Tel. wł. Komunikat Instytutu Meteorologicznego w Warszawie. Prawdopodobny przebieg pogody w dniu 2 bm.: Po wroście zamurzenia i obfitych deszczach, a nawet burzach (zwłaszcza na południu i w środku kraju) chłodniej i zimniej; na południu i w środku kraju, bez większych zmian na północy.

NADESŁANE.

(Za tę rubrykę Redakcja nie odpowiada)

JUŻ NADESZŁY
OSTATNIE NOWOŚCI
NA SEZON ZIMOWY
8982n DO FIRMY
ANTONIEGO UWIERY
Lwów, ulica HALICKA 10.
FILIE: w Tarnopolu, Drohobyczu, Stryju.

Fortepiany, Pianina,
Fisharmonje
TANIO I NA RATY
Cenniki do dyspozycji
Konrad KAM i SYN
LWÓW, Kopernika 16. Tel. 20-45

FUTRA
najtaniej
u **ARTURA PEITZERA**
Lwów
Pasaż Hausmana 5
TELEFON 49-72. n°53

ZAKOPANE
BYSTRE, DRÓGA DO
OLCZY, PENSJONAT
„LWOWIANKA”
cały rok otwarty, urządzony z komfortem, centralne ogrzewanie, 1/2 morgowy park, kort tenisowy, — ceny 8-83n poniżej cennika.

Dr. WŁ. PODSONSKI
powrócił i ordynuje codziennie ulica św. Zofji 1. 10. Telefon 28 40. 0455n

owej wycieczce. Nie wygładał jak dzielną niebezpieczną, jak dziwną zagadkę. Nie podobało się jej, jak się zachowywał na wodem całej zmiany w jej zachowywaniu się wobec niego. on widocznie źle się wywiązał z zadania. To musiało być pochodził jeszcze z czasów ich wycieczki na Monte Cristallo. Myśli jego poczęły biec błyskawicznie: jej zły humor podług...

brata udział w tych wycieczkach i wtedy będzie go ceniła. Broń przeciw całemu alpinizmowi. Wtedy Klara znów będzie nych i nieodwładczonych turystów nie może służyć jako już przecież z usmiechem: lekkość kuku nierozważnież nieznosne wycieczki na szczyty górskie. Profesor powiadał kiem dolina, wpadło mu na myśl: wtedy zaczyna się znów te Ale gdy poczęł stawał się coraz mniejszy i pędził z nią w jej obecnem zachowaniu się.

minie, że wrażenia i ta dziwna, niewy tłumaczona ciepkość reszcie wstąpił. A potem wszystko będzie pokonane i prze-wytrzymać długo. Potem powróci do meza, by spędzić z nim przemnie. Pozyskam ją znów sobie. U matki przecież nie z uczniem pewności siebie. Myślał: niech tylko krzyż siętem Klary nie było widac w oknie. On jednak usmiechał się Joachim spoglądał nieruchomo za oddalającym się pociąg na w hotelu kolei Pothndorfer.

— Na wieczorek jestem tu znów z powrotem. Do widzenia odadać. Profesor zawołał do Joachima z okna wagonu: Odezwał się gwizd lokomotywy. Pociąg poczai się zwolniać — Ja mówię tylko: do widzenia.

Ucałował końce jej palców i szepnął szybko, podczas gdy przynieśli się na jej twarzy w grymas straszny. Joachim zaś i usmiechnęła się przytem, ale ten usmiech wzmuszony — Zegnani pana.

— mówiąc: kiem, profesor otworzył drzwiczki wagonu i potężnie mu się stało odbyć się krótko, przezwyciekła się i podała mu rękę,

XXV.

Jak godło doliny Hochpusterthal, sterczy ponad Innichen potężna góra Dreischusterspitze, jeden z najpiękniejszych wierzchołków skalnych Dolomitów. Podobna do piramidy, do głowy cukru na szerokiej podstawie, wznosi się ona między Fischleintal a Innerfeld ku niebu. Szare jej skały, które od strony Pusterthalu wydają się niedostępne, kończą się u góry budową ząbkowaną, opadającą ku dołowi ścianami prawie prostopadłemi: jest to tak zwana Schusterkrone.

Dwie możliwe drogi wiodą tam na górę: od Innerfeld długa, nateżająca, bardzo mozolna, która już niejednemu śmiałkowi stała się grobem; od Fischleintal zaś jest droga wprawdzie nieco łatwiejsza i mniej niebezpieczna, ale w swoich ścianach końcowych, w dumnej Schusterkrone, też tylko biegłym i doświadczonym alpinistom dostępną. Laicy bez pomocy i bez tegoż przewodnika nie mogą nawet marzyć o zdobyciu tego wierzchołka.

— Czy masz odwagę pójść na Schustera? -- zapytał profesor Hallbauer swego przyjaciela.

Joachim zapytał go najchmiasz:

— Kiedy pójdziemy?

— Jutro.

— Dobrze, jutro.

Był to jeszcze bardzo wczesny ranek. Ułożyli sobie, że w Innichen, gdzie się zatrzymali, zjedzą obiad, potem po po-

drogocenny klejnot, do pokoju, który mu na nocleg przezna- Wysiedli. Joachim zanosił swoją szkatułkę starannie, jak gospoda: miejsce kąpielowe Moos.

Nad brzegiem szumiącego strumienia ukazała się mała miska górskiem, spoczywał obok tej, której teraz braktło. rach, kiedy przedzielony tylko cienką ścianą, w małym schronieniu Nazwa ta przypomniała mu pierwszy dzień, spędzony w górach, gdzie droga od strony Sexten do schroniska na Dreischusterspitze. Uśmiechnął się tam w górę, na prawo od wierzchołka Finsera.

Raz tylko słuchał Joachima z uwagą, gdy mu profesor tenstein, Schusterplatte.

drugi. Nastąpił Finser, potem wierzchołki Oberbacher, Al- się przed zdumieniem okiem wysokie szczyty gór. Jeden po drugim, jak gdyby przesuwana dekoracja na scenie, ukazywały się sławny Zwölfer...

— Spójrzyj, oto, co tutaj się pokazuje, to jest Rotwand.

Profesora ogarnął zapal.

szczytami Dolomitów. fortein, otoczona urwistemi, niedostępnemi, cudnie piękniemi tyżonej dzikości dolina Fischleintal, na dole również chroniona ziemie. Z prawej zaś strony leżała wspaniała w swej romantyczności, który panował nad przełęczą, wiodącą na włoską Dolina Sexten stawała się szerszą, z lewej strony wzno-

w tym liście. Nie śmiał jednak wyciągnąć go z kieszeni. w najwyższym stopniu, chciał wiedzieć, co mu pisała Klara

Przez całą drogę dręczyła teraz Joachima ciekawość sobą w powozie, a profesor wcale nie zwrócił na to uwagi. do kieszeni, potem zamknął pakiet i położył go znów poza klary, a na niem leżał list, pisany jej ręką. Wziął go, włożył zajął się wleko szkatułki, która on owego dnia podarował

Wtedy Joachim otworzył szybko raz jeszcze pakiet, ukazał się wleko szkatułki, która on owego dnia podarował

Wtedy Joachim otworzył szybko raz jeszcze pakiet, ukazał się wleko szkatułki, która on owego dnia podarował

Wtedy Joachim otworzył szybko raz jeszcze pakiet, ukazał się wleko szkatułki, która on owego dnia podarował

ludniu pojedą do miejsca kąpielowego Moos obok Sexten w Fischleintal i tam przenocują, aby następnego dnia rano rozpocząć wycieczkę na Schustera od strony Innerfeldu, dlatego zapytał go Dörstling:

— Wszak nie czynisz dla mnie ofiary?

— Ależ nie, bynajmniej.

Ale Joachim począł teraz nagle, gdy wykonanie planu stało się tak bliskie, tracić odwagę i zapytał lekliwie:

— Czy ja temu podołam?

— Bierzemy wszakże górę z łatwej strony.

To uspokoiło go nieco, chociaż nie wiedział o tem nic bliższego. A myśli, że profesor go przywiąże do liny, pokonała jego ostatni niepokój i troskę. Tylko niebiosy nie wydawały się łaskawe. Jasny kolor błękitny ostatnich dał ustąpił miejsca nieokreślonej barwie szarej, a na stronie zachodniej, ku Bruneck, ukazały się nawet ciężkie, czarne chmury.

Spoglądali też lekliwie na nieboskłon, wypatrując pogody, wiedzieli jednak, że w górach z groźnego nieba rodził się nieraz nazajutrz najpiękniejszy dzień.

Spóźwszy obiad w małej restauracyce, poszli jeszcze nieco na przechadzkę. Profesor Hallbauer zwrócił uwagę swego towarzysza na romańska katedrę, starą budowę z ósmego wieku, bardzo zajmująca i godną widzenia. Obok wyjścia z miasteczka, pokazał mu kaplicę grobową, na wzór której cesarz Fryderyk niegdyś kazał zbudować swój własny grobowiec.

Po drodze spotkał ich jakiś woźnica i zapytał Joachima, czy on jest doktorem Dörstlingiem, który przebywał pewien czas w Schluderbachu

— Tak jest.

Człowiek ten wręczył mu pakiet, który po dłuższej wędrówce nadszedł tu z Schluderbachu. Był związany silnie szpagatem i Joachim nie przypuszczał nawet, co może zawierać. Ponieważ nie zostawił w Innichen żadnych pakunków, włożył przeto ten właśnie otrzymany pakiet obok plecaka,

kapielewego Moos, natychmiast napisze list do niej, aby wiedziała, że o niej myśli.

Nad nim wynurzył się znów szczyt Dreischusterspitze. Zbliżyli się do doliny Innerfeld, a przed ich zdumieniem spójrzaniem pojawili się nagle ów olbrzym skałny, obok którego stał na lewo jego trabant Iselknoten. Wyrastał z doliny, wspinał się i potężny, z szarego gładkiego, poruszonego, pokamieniałego i kamiennego, na których tu, od strony północnej, jeszcze leżał śnieg.

Nad samym wierzchołkiem zwieszony był długi obłok, jak dym, wychodzący z krateru; góra ta była podobna do wulkanu.

Profesor przetrwał tok swoich myśli i zachwycony, zwrócił się do swego towarzysza z zapytaniem:

— Dörstling, czy nie jest to wspaniała góra?

Także i Joachim dumiał o Klarze, pełen tęsknoty, rozkoszował się wspomnieniem owego dnia w Cortinie. I on mówił sobie w duchu, że trzeba tylko upływu pewnego czasu, a potem niewątpliwie zmieni się jej dziwna, nie dająca się wyłuszczyć postępowanie. I marzył już o jej powrocie, jaką inną uczyni, gdy będzie mógł jej z dumą powiedzieć: „Byłem na Dreischusterspitze i na innych jeszcze wysokich i dumnych szczytach. Potem spójrzania jej pograża się znów w jego oczach. Jakże ona ma piękne oczy! Gdy o tym myślałem...”

Jeszcze raz zapytał profesor:

— Czy to nie piękna góra, ten Schuster?

Dörstling odpowiedział mu na to, nie patrząc nawet w tamtą stronę:

— Tak jest, przesiłczna.

Ale w tej chwili przypomniał sobie o pakiecie, który poprzednio otrzymał. Sięgnął ręką poza siebie, położył go na opakowanie. Kawał papieru, w który był zawinięty odgrywał się, wiedział już, co pakiet zawiera i szybko zawinał napowrót. Ten jednak zdjął własnie z twarzy złote okulary i wycie-

czekana i liny do dorożki jednokonnej, która już na nich czekała.

Potem zwiedzili jeszcze w pośpiechu kaplicę i odjechali w kierunku doliny Sexten, zaczynającej się obok miejscowości Innichen.

Szczyt Dreischusterspitze zanurzył się poza lesistymi wysłańcami grupy Haunolda, a obaj podróżni milczeli jadąc powoli w powozie w górę, drogą idącą między świerkami i modrzewiami.

Woznica, siedzący przed nimi na koźle, chciał rozpocząć rozmowę, nie otrzymał jednak żadnej odpowiedzi.

Profesor Hallbauer był zatopiony w myślach o Klarze, która, według wszelkiego prawdopodobieństwa, musiała już być teraz u swej matki. Myślał o niej z troskliwą czułością, jak o drogiej chorej osobie. Ułożył sobie cały dokładny plan działania: niech zostanie spokojnie przy rodzicach, niech tam wypocznie, wzmocni się i uspokoi. On sam nie chce przez dłuższy czas jej widzieć i pragnie zostać tymczasem w górach. Gdy potem, po wakacjach, wróci do miasta, będzie rzeczą naturalną, że i ona tam przybędzie. Teraz pragnie ją zostawić samą, aby myśli jej zajmowały się innymi przedmiotami i aby jego obecność nie drażniła jej i nie wywoływała konfliktów.

W ten sposób nie zobaczy ona Joachima przez całe lato. Będzie więc miała dość czasu, iżby znaleźć spokój i równowagę ducha. Tak tedy wszystko przejdzie. Było to chwilowe podrażnienie nerwów, histerja, chorobliwa afektacja. Może i nieco anemji. Diagnozę choroby już przecież postawił. Leczenie jej wymagało czasu, czasu!

W każdym razie nie chciał się jej naprzykrzać w sposób natrętny, ale w duszy budziła się w nim nadzieja, myśl, która wywoływała mimo woli radosny uśmiech na jego ogorzalej twarzy i w końcu może ona sama zawezwie mnie do siebie, może ona tak długo nie wytrzyma bezemnie.

I postanowił sobie, że skoro tylko przybędą do miejsca

— Często chodzę po górach z panią Hallbauer.

Sam niemal był przekonany o prawdzie tego, co mówił. Nabrał znów odwagi. Chciał prosić swego przyjaciela, aby go brał ze sobą na następne wycieczki. Tylko w celu treningu. Gdy Klara znów powróci w tę stronę, powie jej potem spokojnie, z uśmiechem:

— Szkoda, że pani już była na szczycie Matej Zinne, tam czepi poszedłbym także tam z paniami!

Widział już przystępnie jej oczy, te ciemne, cudne oczy, na których samo wspomnienie budziła się w sercu jego piękna tęsknota.

W ten sposób odzyskała ją z pewnością napowrót.

Gdy profesor Hallbauer powrócił do Toblach, zapomniał już Joachim zupełnie o swoim nierycerskim zachowaniu się na Monte Cristallo, o swojej bojaźni, o swej twardzie na

zwycięzca, jak kochanek. Odczuwał bardzo dobrze, że był wtedy rycerzem o smutnej postaci.

— Naturalnie! To rzecz jasna! W ten był powód wszystkich- go. Czyż miał dotychczas przepaszkę na oczach, że tego odrazu nie odgadł?

Joachim był tak uszczęśliwiony tem swajem odkryciem, że udał się do hotelu, gwiżdząc wesoło.

Podczas table d'hotel siedział naprzeciwko starszej pary małżonków. Rozmowa zeszła na nieszczęśliwy wypadek obydwóch Anglików, a gdy Dörstling zauważył, że przy sąsiednich stołach przysłuchują się im z ciekawością i uwagą, wyznał, że był wtedy obecny przy owej katastrofie. Opowiadał o niej jako uczestnik wycieczki, przystępnie wymienił punkty, jako ważnego świadka, profesora Hallbauera.

Natychmiast przyłączył się do rozmowy jego sąsiad, który znał dobrze wielu alpinistów. Była także mowa o Klarze, która, jak się ów pan wyraził, była jedną z najdzielniejszych alpinistek. Gdy poczęto się nią nawet zachwycać, rosła dumna Joachima i rzeki wśród ogólnego zdumienia i podziwu obecnym.

— Szczęsto chodzę po górach z panią Hallbauer.

lodzie i na skale i o tym strachu, jakiego się nabawił wskutek tragicznej śmierci obydwóch Anglików.

Przy wleczery, gdy przyjaciel jego siedział roztrącony i małowolny, pograżony w myślenie o swej żonie, która uważał za chorą i cierpiącą na rozstrój nerwowy, zapytał Dörstling nagle:

— Kiedy weźmiesz mnie znów ze sobą najbliższy raz na jaką wycieczkę?

Obłoki wisiały nisko. Niebo zdawało się zwolna opadać głębi.

wo-zielona dolina Innerfeldu polyskiwała z niezmiernie z bliskiego Fischlein nie było nic widać. Tylko szmaragdowe-gie gęsta opone cbinur, czarna, groźna. Z Pasterstahu, nawet wierzebołkowe Zinnen; wszystkie te szczyty miały na so-Elier, straszliwy Zwieller i tam znów, ku południowi, trzy-ny Innerfeldu, zębaty Haunold, po drugiej stronie ostro-Nawet góry najbliżej położone, naprzeciwko, z tamtej stro-Widoku nie było, wszędzie unosiły się gęste obłoki, znów na górze, na wierzchołku góry.

skąd na prawo i na lewo otwierała się przepaść głębocka i spoglądał z uśmiechem zadowolona dokoła siebie. Był

Profesor stał spokojnie na najwyższym punkcie szczytu, więc kucnął na ziemi, obejmując kurczowo głazy kopczyka, rze. Bogu dzięki: był na górze. Musiał się czegoś trzymać, ście. Ale teraz było mu już wszystko jedno. Był już na gó-ju jadalnego. Na wszystkie strony wrywała się w przepa-wąskiej gran, nie większej od drugiej, wyciągniętego sto-się, gdy go profesor przemocą zaciągnął do kopczyka, na-zał sobie wierzchołek, jak na Cristallo, a tymczasem ujrzał-przepaść. Joachim cohnął się przerażony wstecz. Wyobra-w kierunku do Innerfeldu, spadał on w bezdenną, otchłanną-Był to szczyt bardzo waski, zaraz z drugiej strony, ukazała się także głowa Dörstlinga na wierzchołku góry.

jak i która ręka i noga ma się posługiwac i wkrótce potem

Profesor wspinał się po przez ostatnią ścianę skałną, stał

cz. Odległość do szczytu góry stawała się coraz mniejsza.

Kozpoczęła się ostatnia walka. Szedł do niej z rozpa-ny na jego faskę.

rze był niewolnikiem swego towarzysza i przyjaciela, zda-się. Był zupełnie bezsilny, nie miał własnej woli. Tu, na gó-wi z tyłu do jego plecaka. Niewzbraniał się, nie sprzeciwiał

Joachim zdjął surdut i związał go, włożył profesoro-

— Nie potrzebujesz się śpieszyć, mamy dość czasu.

wypocznę, potem będzie mógł iść dalej.

— Tylko kilka minut, tylko jedna minuta, pozwól mi ich

— Dzisiaj nie ci się idzie?

— Towaryszu!

Wtedy po raz pierwszy odezwał się profesor do swego

miemie.

opadł Dörstling, ciężko sapiąc, całym ciałem na twarde ka-

Hallbauer, który szedł przodem, zgasił na piargu latarnię,

Niebawem czuł się bardzo zmęczony, a gdy profesor

sku, jaki rzucano.

stał iść za nim śpiesznie, aby móc korzystać ze słabego bla-

ja, a migotliwe światło prowadził Dörstlinga, który mu-

szczytych szczytach z miki, wspaniał do niej świecić, zasłwił

Wtedy wydobył profesor małą latarkę składaną, o był-

rosła kosodrzewina, nie widzieli już sami, dokąd iść.

ry spływał w dół z góry Schuster i weszli na stoki góry, po-

parku, a gdy później przeszli jasny strumień rumowiska, któ-

Po niektórych kobietach tak przeszli, jak po rozkoszonym

wśród głębokiej ciszy.

miągim strumieniem, którego szmer był jedynym dźwiękiem

oni, wśród panującej jeszcze wszędzie ciemności, ponad szu-

szczęśliwej drogi i miłego zobaczenia się: potem przeszli

Gospodarz, który wstał równie wcześnie, życzył im

wrócił do wewnętrznego kieszeni surduta.

schowka, zamkniętego na klucz, postanowił włożyć go napo-

czył tam jeszcze list Klary, ale postanowił nie mieć żadnego

plecakiem, do którego wsunął szkatułkę. Chciał także dola-

Joachim zamieścił je do swego pokójki wraz z próżnym

— Nie potrzebujesz ich do tej wycieczki.

skalnej wspinaczki, zwrócił mu, mówiąc:

swego worka. Tylko parę nowiniekich trzewiczków do

kich korowodów i włożył wszystko, co w nim znalazł, do

— Ale profesor zaczął mu po prostu jego plecak bez waci-

— Weźmę je sam.

Joachim wzbraniał się, mówiąc:

238

BIBLIOTEKA „SŁOWA POLSKIEGO”.

drzącymi od wysiłku, trzymał się go kurczowo i pytał, jaka-
jąc się:

— Czy to jeszcze daleko na górę?

Profesor uśmiechnął się i poklepał go po plecach.

— Bedziemy wnet na górze, rzekł.

Dörstling odetchnął z uczuciem ulgi.

— Czy już teraz będzie sam wierzchołek?

Profesor Hallbauer wskazał na górę i teraz, po raz
pierwszy obejrzał się Joachim za siebie. Tam, nad nimi,
wznosił się zębaty mur skalny, składający się z kilku luź-
nie ze sobą połączonych turni: była to korona szczytu Na
widok czerwonych ścian, które wydawały się niedostępne
i nie do zdobycia, ogarnęło go straszliwe, niezmierne uczu-
cie trwogi. Jakkolwiek miał znakomitego przewodnika, wy-
czepał już wszystkie swoje siły i pytał się sam siebie
z zdumieniem i zgrozą, jakie szaleństwo zawiodło go w te
miejsca. Począł drzeć na całym ciele i tuląc się do silnego
i wysokiego towarzysza, który go obejmował, zawołał:

— Mój Boże, co by się tu ze mną stało bez ciebie!

Profesor uśmiechnął się. Uspokajał Joachima, mówiąc,
że to wszystko jest rzeczą przyzwyczajenia i w rzeczywi-
stości niema w tem nic nadzwyczajnego. Niech tylko ma
nieco zaufania, a wkrótce będą już na najwyższym punkcie
góry.

Nie dając mu dłuższej czasu do namysłu, napiął linę, po-
szedł naprzód, i zaczął wdrapywać się na górę i ciągnął za sobą
Joachima po rynnach, krótkich kominach, po stopniach i ple-
trach.

Joachim oblewał się potem. Rękawy i poły jego niepra-
ktycznie skrojonego surduta, zaczęły o skale. Profesor
zatrzymał się tedy na miejscu bezpiecznym, gdzie obaj mo-
gli obok siebie wygodnie stanąć i rzekł:

— Zaczekaj chwilę. Na to możemy łatwo poradzić.
Najlepiej, zdejm surdut z siebie. Teraz on ci przeszkadza;
na szczycie będzie ciłodmej, tam go znówu wdziesz na
siebie.

235

NA WYZYMACH

Mówiąc to, ten herkulicznej budowy mężczyzna, oparł
się o swój ciężki czekan i stał tak na miejscu bez ruchu z rę-
koma na piersiach skrzyżowanymi.

Po pewnym czasie ruszyli dalej. Z godzinę mozolili się
w górę, poprzez piarg, który usuwał się, spływał i staczał
w dół.

Coraz szybciej po sobie następowały przerwy, chwile
wypoczynku, mimo to świt jeszcze nie nadchodził. Tylko
nad grzbiem Heimu, naprzeciw nich, gdy się w czasie wy-
poczynku obracali, ukazywały się słabe smugi światła.

Ale wkońcu skończył się ten ich mozół. Wspinali się
z prawej strony stromą rynną w górę i przybyli po krótkim
pięciu się po skałkach, na szeroką płaszczyznę, które się
nagle przed nimi otworzyło jak mała równina.

Teraz nabrał Dörstling na nowo odwagi.

— Czuje się zupełnie świeży, zawołał, nie mniej urado-
wał się w duszy bardzo, gdy wkrótce potem dostali się na
miejsce, po którym można było poznać po stłuczonych butel-
kach i próżnych puszkach konserw, że tu zwykle turyści wy-
poczywali i pokrzepiali swe strudzone siły.

Joachim nie oglądał się dokoła siebie. Usiadł natychmiast
i zabrał się do śniadania, który mu ofiarował profesor. Gdy
się pokrępił, począł znów przychodzić do siebie. Zdawało
mu się teraz nawet, że góra Schuster, a przynajmniej jej do-
łychezasowa część, chociaż go ta wycieczka ogromnie me-
czyła, jest łatwiejsza do zdobycia, aniżeli Monte Cristallo.

Objawił to zdanie profesorowi Hallbauerowi. Ten zau-
ważył:

— Dopiero teraz przyjdzie wspinaczka co się zowie.
Joachim obejrzał się dokoła siebie i zapytał:

— Któredyż idzie droga?

— Tuż nad nami jest wejście w skały.

Z lewej strony opadał w dół siromy, wysoki grzbiec
skalny, oddzielony od obydwoch turystów rynną śnieżną,
która brudna od spadających kamieni, dowodziła, że jest

WIERSZEM.

Umarli mają głos.

Pocóż nas przyzywacie i przywołujecie? Wszakżeśmy dość za życia chodzili po świecie.

Nie myślcie, że wasm, żywym, robimy [dziś wytyk, Lecz dość mamy sanacyi, zamachów, [polityk.

Rozumiecie, że wszeteka sensacja się [przeje; — Zmarliśmy, by nie widzieć, co się w [Polsce dzieje.

Wtęć kłóćcie się ze sobą, gdy się [macie spierać; — Nie budźcie nas — nie chcemy drugi [raz umierać. Janek.

Wiadomości bieżące.

Lwów, dnia 2 listopada 1926.

TEATR WIELKI

Wtorek 2 listopada „Wniebowzięte Hanny“. Premiera.

TEATR NOWOŚCI

Wtorek 2 listopada „Życie paryskie“.

TEATR MAŁY

Wtorek o 7:30 „Porwanie Sabinek“.

—□—

— Towarzystwo Przyjaciół Sztuk Pięknych (Gmach Muzeum Przemysłowego, wejście od ulicy Dzieduszyckich 1 D). Wystawa art. malarza Stefana Filikiewicza z Krakowa.

—□—

— Dziś we wtorek odbędzie się wieczór sonat Beethovena. Wykonawca: Pianista Seweryn Eisenberger. 9445

—□—

— Do dzisiejszego numeru dołączamy następny arkusz powieści pt. „Na wyżynach“ w podwójnej objętości. — (Notatka wczorajsza dostała się do numeru przez pomyłkę).

KSIĘGĘ TELEFONÓW ZNA okręgu krakowskiego z woj. śląskiem, ziemią kielecką powierzyła Dyr. Poczty na rok 1927 — firmie „Orbis“, P. T. Kupców i Przemysłowców zainteresowanych tym rynkiem handlowym, prosimy o zgłaszanie ogłoszeń bianzowych i zwykłych pod adresem „Orbis“, Jagiellońska 20, tel. 8—11. 9433k

— **Doroczny zjazd chemicznego Instytutu badawczego we Lwowie.** W sobotę dnia 30 października, po walnym zgromadzeniu Chemicznego Instytutu badawczego odbył się doroczny zjazd członków Instytutu. Jako prezes kuratorium zajął zebranie prof. Politechniki warszawskiej dr. Jan Zawadzki, podnosząc, że obecny zjazd zbiega się z dzieścioletnią rocznicą założenia instytucji, poczem dr. Wasilewski w obszernym przemówieniu zdał sprawę z prac wykonanych w Instytucie w ostatnich 3-ech latach. W dalszym ciągu dyrektor Instytutu dr. Martynowicz, przedstawił rozwój budowy gmachów Instytutu w Warszawie, jego organizację, podstawy finansowe i plany rozbudowy na przyszłość. Z przemówienia tego wynika, że główny gmach Instytutu, obejmujący dużą halę doświadczalną, warsztaty oraz laboratorjum, jest już zupełnie wykonany. W budowie znajduje się dom mieszkalny dla 30 pracowników i budynek dla służby. Budżet Instytutu przewiduje na rok 1927 w dochodach ponad 500.000 zł., na co w przeważającej części składają się wpływy, wynikające z umów pomiędzy Instytutem, a Związkiem kopalń węglowych śląskich i dąbrowskich, jakoteż innymi poważniejszymi firmami przemysłowymi. Odczyt dra Martynowicza był illustrowany licznymi przeziroczkami, przedstawiającymi poszczególne fazy budowy. Prezes kuratorium imieniem walnego zgromadzenia

dzenia wysłał depeszę gratulacyjną do Pana Prezydenta Rzeczypospolitej, Ignacego Mościckiego, jako inicjatora i twórcy Instytutu.

— **Lwowskie Towarzystwo Fotograficzne** zawiadamia, że wpisy na naukę fotografii dla początkujących amatorów przedłuża się do 5 listopada 1926 r.

— **Odczyty o grzyboznawstwie i hodowli pieczarek.** Na zaproszenie Izby handlowej i przemysłowej wygłosi p. F. Teodorowicz, autor licznych prac z dziedziny grzyboznawstwa i pracujący od lat w kierunku handlowego i przemysłowego wykorzystania grzybów krajowych, w sali odczytowej Izby przy ul. Bourlarda 5 dwa odczyty, a mianowicie dnia 4 listopada o godz. 7-mej na temat „Znaczenie grzybów dla handlu i przemysłu polskiego“ oraz dnia 6 listopada o godz. 7-mej w tej samej sali odczyt „Hodowla pieczarek“. Izba handlowa i przemysłowa zaprasza interesujących się powyższymi kwestjami do odwiedzenia powyższych odczytów.

— **Izba handlowa i przemysłowa we Lwowie** zwraca uwagę kół interesowanych, że wykład prof. Mieczysława Chrystofa na temat „Księgowanie pozycji w walucie obcej metodą włoską z zastosowaniem księgowości szwajcarskiej“ odbędzie się we środę dnia 3-go listopada o godz. 7 wieczorem w Wyższej Szkole dla handlu zagranicznego, ul. Bourlarda 5. — **Wstęp wolny.**

— **Dwa wypadki na cmentarzach.** Wczoraj po południu na cmentarzu Łyczakowskim usiłowała odebrać sobie życie Maria Fidekówna, krawczyni, zamieszkała przy ul. Franciszkańskiej 8 i w tym zamiarze napiła się kwasu solnego. Lekarz dyżurny Pogotowia Ratunkowego udzielił Fidekównie pierwszej pomocy i przewiózł ją do szpitala powszechnego. Powód nieznan. — **Drugi, na razie niewyśledzony wypadek** wydarzył się na cmentarzu Kleparowskim, gdzie jakiś na razie niewyśledzony sprawca postrzelił ciężko Helenę Kwiatkowską. Pogotowie Ratunkowe udzieliło jej pierwszej pomocy, sprawca zbiegł, dochodzenia policyjne w toku.

— **Włamanie przy ul. Akademickiej.** Nieznani sprawcy włamali się wczorajszej nocy do mieszkania piekarza Jana Żelazowskiego przy ul. Akademickiej 1. 28 i po rozbiciu kufra skradli 100 zł. i srebrny zegarek oraz papiery wartościowe.

— **Aresztowanie matki, która porzuciła swe dziecko.** Doniesiony wczoraj, iż na podwórzu realności Franciszki Finiewiczowej przy ul. Ceterowskiej 1. 10 porzucone zostało niemowlę płci męskiej, pozostawione na wózku, stojącym pod szopą. Ołóż wczoraj aresztowała policja matkę, która owo niemowlę porzuciła. Jest nią Gusta Eupchemia(?), służąca, która po rozwiązaniu porzuciła dziecko, a sama zbiegła.

Listy z podróży F. A. Ossendowskiego zaczynamy drukować jutro.

W trzynastym numerze „Słowa Polskiego“ rozpoczynamy druk „Listów z podróży“ F. A. Ossendowskiego.

Prof. Ossendowski poświęca swoje listy ostatniej podróży do Afryki centralnej, z której powrócił przed kilku miesiącami. Sześciomiesięczna podróż Ossendowskiego, w ciągu której zwiedzono Senegal, Gwineję angielską i francuską, Sudan, wybrzeże Kości Słoniowej, daje autorowi bogaty materiał wrażeń z wędrowki po krajach tak egzotycznych i tak obcych Europejczykom.

Zapałony myśliwy, podróżujący nie-

ustannie ze strzelbą w rękę — przynosi F. A. Ossendowski w tych listach szereg emocyjających przygód myśliwskich.

Barwny opis przeżyć przepięknie autor bystrej i ciekawej spostrzeżeniami ludoznawczymi.

„Listy“ Ossendowskiego ukażą się w książkowym wydaniu za kilka miesięcy. Druk ich w feljtonach rozpoczął się już w prasie zagranicznej. Z polskich dzienników uzyskaliśmy pierwszy drukowany „Listów z podróży“.

—□—

Dwaj sprawcy napadu rabunkowego w Sygniówce przytrzymani.

Dwaj inni na razie nieznan.

Doniesiliśmy przed kilku dniami o napadzie rabunkowym, dokonanym przez czterech nieznanymi zamaskowanych osobników na osobie Piotra Nakutnego. Wrócił on w dniu 15 października o 6-te wieczorem ze Skniłowa do Sygniówki i koło szkoły powszechnej w tej drugiej miejscowości napadnięty został przez czterech zamaskowanych zapasników, z których jeden uderzył go drążkiem po rękę, a gdy Nakutny upadł na ziemię, wszyscy czterej napastnicy rzucili się

na niego, poczęli go bić kłami tak długo, aż stracił przytomność, poczem zrabowali mu 90 zł. i zniknęli w nieznanym kierunku.

Nakutny, pobity i pokaleczony, przeleżał czas pewien na gościńcu, poczem dźwignawszy się powłócił się do Skniłowa. Zawiadomiony o tym napadzie rabunkowym kierownik Ekspozytury policyjno-śledczej wysłał na miejsce wywiadowców Ostrowskiego i Bandrowskiego, którzy wraz z st. przod. Działowskim z Bogda-

SUKNA w wielkim wyborze i najtańszej firmie
Ludwik Ralski
LWÓW, Batowskiego 7 (naprzeciw Katedry).

nówki i z st. przod. Brodą z posterunku w Kulparkowie, zajęli się wstępnie dochodzeniami w sprawie tego napadu, dokonanego w niewielkiej odległości od rogatki gródeckiej.

Dwaj sprawcy przytrzymani.

Pierwsze podejrzenie padło na znanego w tej podmiejskiej okolicy awanturnika, niejednokrotnie za rozmaite sprawy karanego, Jana Żmura, który podczas swego przesłuchania usiłował wykazać swe alibi i w tym celu podawał rozmaite nazwiska znanych sobie robotników, starając się wykazać, że w ich towarzystwie znajdował się w krytycznym czasie w Skniłowie i wraz z nimi powracał do Lwowa. Cierpliwi wobec tych wynurzeń funkcjonariusze policji, przesłuchali owych robotników, którzy jednakowoż zaprzeczyli w stanowczy sposób zeznaniom Żmura.

W czasie dalszych dochodzeń widać zaczął się w swych zeznaniach robotnik Michał Pasiekowski, zamieszkały we Lwowie przy ul. Gródeckiej 1. 46.

Napadnięty rozpoznaje dwóch napastników.

Podczas konfrontacji Piotra Nakutnego z Janem Żmurem i Michałem Pasiekowskim, napadnięty Nakutny rozpoznał w obu powyższych wymienionych — sprawców napadu rabunkowego i stwierdził, iż oni w towarzystwie dwóch innych osobników napadli na niego i go pobili.

Wobec wyników śledztwa Jan Żmura i Michał Pasiekowski zostali aresztowani i pod zarzutem zbrodni rabunku odstawieni do więzienia Sądu karnego przy ul. Batorego. — Za dwoma innymi sprawcami czyli policja poszukiwana.

Włamywacze ograbili kościół w Czyszkach.

Wczorajszej nocy niewyśledzeni sprawcy włamali się do kościoła OO. Franciszkanów w Czyszkach, pod Lwowem i ograbili go prawie doszczętnie. Zabrali tedy wszystkie wota złote i srebrne — przedstawiające wartość kilkunastu tysięcy złotych, dalej srebrne naczynia kościelne, porozbijali skarbniki i szafy, przyczem na razie nie zdołano stwierdzić, co z nich zabrali ani ustalić szkody, jaka ci świętokradcy wyrządzili.

Wiadomość o tym świętokradczym rabunku wywołała nie tylko w Czyszkach, ale i w najbliższej okolicy wielkie wzburzenie. Dochodzenia prowadzi posterunek policyjny z Włanik, a niewątpliwie wysłani zostaną przez tutejszą Ekspozyturę policyjno-śledczą wywiadowcy celoni podjęcia wstępnych dochodzeń.

— Na ogólne ządanie pań prowadzę jeszcze tylko do 15 listopada 1926 r. ostatnie lekcje wyrobu dywanów perskich ułatwionym sposobem na ramach, oraz dywanów smyrnenskich (ścieg smyrnenski i perski) początek ostatniego kursu w dniach 3 i 4 listopada, panie które poprzednio uczyły się u mnie dywanów smyrnenskich na kursa dywanów perskich mają pierwszeństwo. Lekcje dwugodzinne trwały cały dzień. Wpisz oraz informacje w Pierwszej i Jedynej Zawodowej Wytwórni Dywanów Karola Litwinowicza. Lwów, ul. Zyblikiewicza 18. 9502

NADESLANE

(Za te rubryki Redakcja nie odpowiada)

NAJLEPSZA I NAJPIĘKNIWSZA
BIELIZNE DAMSKA I MĘSKA
PORZĘDNY — CHUSTECZKI — RĘKAWICZKI
POLECA JÓZEF NOWAK NAJTAŃSZA
LWÓW 90525 PL. MARJAŃSKI 6.

NEKROLOGJA.

Manja z Zarebów Drzakiewiczowa

wdowa po Notariuszu w Grybowie

zmarła po długich, a ciężkich cierpieniach, zaopatrzona św. Sakramentami przeżywszy lat 66.

Obřęd pogrzebowy odbędzie się dnia 2 listopada 1926 o godz. 3 po południu z domu żałoby, o czem zawiadamia w smutku pogrążona **Rodzina.**

Osobnych zawiadomień rozsyłać się nie będzie. 9599

Herbata RIEDLA

Wszystkich Świętych.

Tramwaje przepelnione. Przed wożami tramwajowymi ścisk i walka o miejsce. Na cmentarzach — jak corocznie — tłumy ludzi, szczególnie na cmentarzu Łyczakowskim.

W godzinach nadwieczornych, gdy zmierzchni zaczęli się skradać, miasto umarłych zaczęło żyć tysiącami ludzi i milionami świateł, które różową łuną zarumieniły niebo.

Przed grobem śp. Kuratora Sobińskiego przeciągały tłumnie pielgrzymki ludzkie. Sam grób pokryty stosem kwiecia i zieleni, na sześciu wysokich żerdziach płonęło 6 pochodni.

Na cmentarzyku obronców Lwowa wszystkie groby oświetlone. O jedynych pamiętały rodziny poległych, inne oświetliła Straż Mogił. Kaplica cmentarna tonie w światłach.

Na wysokiej górze powstańców świeczki, rozrzucone po kamieniach wietrznej mogiły, rozpaczliwie walczą z wiatrem, ciskającym się na drżące ich płomyki. Przed mogiłą dwaj kadeci w żołnierskim rynsztunku trzymają straż, wyprostowani, piękni i nieruchomi, jak posągi.

Sport.

CRACOVIA—HASMONEA 5:3 (1:2)

Drugi występ mistrza Krakowa na terenie Lwowa nie przysporzył mu laurów. Cracovia wygrała tylko dzięki temu, iż Hasmonea miała w swym składzie kilku graczy zupełnie bez treningu, którzy nie wstrzymali tempa i tylko byli (w ataku Mahler i Hoch) zawadą. Również w obronie lepszym daleko był Parnes aniżeli Birn i raczej należało go wstawić w miejsce Mahlera, a Seidla i Parnesa nie ruszać. Pierwsza połowa gry należała do Lwowian, którzy w 10 minucie przez Seidla i w 29-tej przez Steuermanna strzelają dwie bramki.

Dopiero w 42-giej minucie udaje się Kubińskiemu strzelić jedyną bramkę dla Cracovii.

W drugiej połowie przychodzi do głosu Cracovia i w 3-ojiej min. przez Kufużę z podarła Gindę, w 15-tej z rogu przez Nawrota (głową) i w 25-ej przez Kubińskiego podnosi ilość bramek na 4 na swą korzyść. Odpowiada na to takim przebojem Steuermann i w 29 min. strzela trzecią bramkę; na tem kończy się Hasmonea. Cracovia naciska coraz silniej, podnosi ilość rogów na 6:3 i wreszcie w ostatniej minucie Kubiński strzela najładniejszą bramkę dnia.

Cracovia gra swą nie poprawia za pełnie mieszczynie opinii, Hasmonea zaś wykazała, iż mogłaby być drużyna groźna, gdyby miała racjonalny, solidny trening za sobą.

Sędziował bez zarzutu p. Błot. Pogoda nadzwyczajna — publiczności nieco mniej, aniżeli wczoraj.

R. W.

AZS.—SPARTA 2:0 (1:0). Zawody przyjaźielskie rozegrane na boisku Cytadeli przyniosły nieoczekiwane zwycięstwo drużynie AZS-u. osłabionej brakiem Króla w obronie i Karneckiego w ataku. Sparta w pełnym składzie jedynie bez Schaba, miała wprawdzie przez cały czas nieznaną przewagę, nie potrafiła jednak uchronić się od przegranej, która mogła być nawet większa, gdyby nie doskonała gra Bydlińskiego.

W drużynie AZS. widać znaczną i to z każdym dniem poprawę. Galas w obronie ma momenty, w których robi wrażenie pierwszorzędnego obrońcy. Łoza i Pelot w pomocy doskonale wprost współpracują. Tenicki tym razem był bardzo słaby. — Trójka ataku doskonała. Chudziński dobry, choć zanadto egoistyczny, strzelił obie bramki. Dobry był również Zaleszczuk na łączniku.

Skrzydła w drużynie AZS. były zawsze najsłabszym punktem, choć tym razem obie bramki strzelone były z ich podania.



No. 4711 Eau de Cologne

KRÓLOWA BALU

zawzięta swoje powodzenie temu, że zna ożywiającą siłę „4711”

Każda Pani może zachować świeżość cery w ciągu całej przefatycznej nocy dzięki użyciu „4711” Miły aromat i świeżość, bijąca od Pań. używających „4711” powiększa ich urok. Używaj tylko z marką ochronną „4711” (Erykieta Niebiesko-Złota). Wyrobiana od r. 1792 według własnego oryginalnego przepisu zawsze tej samej niedoścignionej dobroci

W drużynie Sparty Kosicki w pomocy oraz Pilat i Matecki w ataku bardzo dobrzy, reszta przeciętna.

Drużyna AZS. coraz częściej udawadnia, że A klasa zupełnie słusznie jej się należy.

Pogoń II. — Hasmonea II. 3:1 (2:0).
Pogoń III — AZS II 2:2 (2:1).

Kraków.

31 października. Wisła—Olsza 9:1.
1 listopada. Wisła — Makkabi 7:1 (1:1). Bramki strzelili Reyman I — 4, Czulak 2, Kowalski 1.

Katowice,

1 listopada. (Łódź) — Pogoń 3:0 (1:0).

Warszawa,

1 listopada. Turniej szóstkowy 24 klubów. Walka trwa 15 minut. Do pół finału doszły drużyny Polonii, Legii, Warszawianki i Huraganu (B. kl.)

Polonia — Huragan 1:0.

Legia — Warszawianka 1:0.

Finał.

Legia — Polonia 2:0 (0:0).
bramki strzelił Łańko.

KONJAKI
WHISKY

Winkelhausen

RUMY
ARAKI

ZAKŁADY PRZEMYSŁOWE WINKELHAUSEN, TOW. AKC. STAROGARD - POMORZE, ZAŁ. 1846

Generalne Przedstawicielstwo: Tadeusz OSIŃSKI, Lwów, Akademicka 15.

3498

OGŁOSZENIA

Każdy numer dowodowy liczyć się będzie 20 groszy.

KUPNO I SPRZEDAŻ 10 groszy za wyraz.

PEASZCZE, futra, kostjumy wykonuje dobrze i tanio firma przedwojenna krawiec damski N. Pollak, Łyczakowska 19 parter, w podwórzu, dawniej ul. Jagiellońska. 9383

PARCELE na raty przy ul. Potockiego, Głuchowskiej, Włocławskiej, Zielonej i 150 sąż. przy drodze Wuleckiej — tanio sprzedaje „Celeritas”, Jagiellońska 17. 9349

KOPALNIKI 6000—7000 sztuk sprzedaje zaraz Zarząd dóbr Dawidów, wiadomość w miejscu. 9550

WIELKICH psów szczeniata z rasy Bernardów, pochodzenia z Pragi czerknej są do sprzedania w Zarządzie lecznicy, Dra Tarnawskiego w Kosowie za Kołomyją. 9551

PIANINO Lanberger czarne krzyżowe 1600 zł. sprzedaje Sykstuska 48. 9578

FORTEPIAN dłuższy, ton silny, instrument w najlepszym stanie sprzedaje za 1-200 zł., Pańska 21 l. Hanak. 9577

KUPIĘ okazjnie piecyk pokojowy szamotowy. Zgłoszenia z podaniem ceny do Administracji p. d. „Piecyk”. 9265

SPRZEDAM okazjnie antyczny sekretarzyk, bibliotekę, szafę kontową stolik 16 krzesel, biedermajer jaśnie, biureczko damskie mahoniowe, stolik ozdobny na monety, świecznik z brązu na 32 świece, lampę do lądalni, syntalnie jadalnie ciemną. Hala Aukcyjna, Akademicka 3. Telefon 30-34. 9572

POŹCZOCZY szkolne, trykoty, kamizelki, skarpenki wełniane kamasze, rękawiczki, krawaty, kołnierze, podwiązki, Chusteczki najtaniej poleca

Gabryel ŻYW CZAK, Kilińskiego 1.

Zamówienia na prowincję uskutecznią się odwrotnie. 7333

SZWAJCARSKA gaza młynarska najtaniej, Jagiellońska 17, Zakłady Techniczne. 9512

BIZUTERJĘ wszelką, perły, srebro, kupuje po cenie najwyższej Wł. Burek, Lwów, Akademicka 4, telef. 18-48. 7328

PO ZNIŻONYCH cenach stroi, naprawia fortepiany i pianina. Przyjmuję zamówienia na wyjazd na prowincję. Mieczysław Herman, Lwów, św. Zofii 15. 9470

POSADY POSZUKIWANE 4 grosze za wyraz.

LEŚNIK z egzaminem państwowym, 8 letnia praktyką w hodowli i manipulacji leśnej, poszukuje posady. Zgłoszenia: Nieprzewski, Brzeżany, ul. Zielona 12. 9532

POSZUKUJĘ szycia prywatnie, Rzeźbiarska 1a parter drzwi 5. 9539

WIEŻKIANKA SKLEPY LOKALE 8 groszy za wyraz.

POKÓJ dla nowożeńców panów ewentualnie z utrzymaniem. Kępcza 16, II p. XXII. dom w ogrodzie. 9598

DWA duże, jasne pokoje umeblowane wynajmę zaraz na przelag dzielnicy mieszczy. Położone blisko stacji tranzajowej i centrum miasta. Fortepian z angielską mechaniką, elektryka, wewnątrz ninywarka z wodą ciepłą i zimną. Wiekstanci zechca Jaskawie napisać do Adm. podając swój charakter i adres na odpowiedź pod szyfrą „Olimp”. 9540

W WIEKSZYM mieście blisko Lwowa da odstąpienia sklep korzenny, pokój do śniadań, restauracja z wszelkimi koncesjami, wiadomość Bazylewicz Kupiec, Kochanowskiego 3. 9544

POSZUKUJĘ dwóch pokoi z osobnym wejściem w śródmieściu. Zgłoszenia z podaniem warunków do Administracji „Słowa Polskiego” pod N. P. 9593

NAUKA I WYCHOWANIE. 8 groszy za wyraz.

STENOGRAFJA — pisanie na maszynie. Konces. Kursy Hendlowe Z. Olszowskiego, Lwów, Kurkowa 38, Telef. 21-14 rozpoczyna dnia 5. listopada. br. nowe kursy: stenografii polskiej — a) niższy, b) wyższy (skrótowca logiczne — biegłość) Kursy 4 mies. 3 razy tyg. opłata mies. zł. 6. pisanie na maszynie — osobne godziny ćwiczeń dla nabrania biegłości. Wpisy od 11-14 od 3-5. 9419

KURSA modnych tkanin wełnianych, azurów, reliefu, bazuków i robót ręcznych, Leona Sapichy 37, lokal Organizacji Nar. Wpisy od 10-12. 9389

WYUCZAM wyrobu tkanin na szale, swetry, płaszczki Zgłoszenia Karpińskiego 15 l. p. 9497

ROZNE DONIESIENIA. 8 groszy za wyraz.

MARJA Zachariasiewiczowa która pierwsza wpro wadziła we Lwowie taniny artystyczne i ażury wełniane na suknie, płaszczki, szale, swetry przyjmuje uczennice na kurs i wykonuje zamówienia zgłoszenia, Kochanowskiego w parter 9563

MATERACE, KOCE,
firanki, garnitury, dywaniki, łóżeczka, karnisze, drelichy, płótna, materje na kołdry i na meble — poleca najtaniej 9318
Kazimierz SKIBIŃSKI
Lwów, Kopernika 4 (tylko naprzeciw Szkowrona).

POWIATOWA KASA CHORYCH W CZORTKOWIE

L. 2415/26 Czortków 29/X 1926 r.

Zarząd Powiatowej Kasy Chorych w Czortkowie rozpisuje niniejszem

KONKURS

na posady:

- 1) Lekarza specjalisty-okulisty
- 2) Lekarza wszech nauk.

Wymagane: Dyplom lekarski, prawo wykonywania praktyki, kilkuletnia praktyka zawodowa. Warunki według umowy.

Termin do wnoszenia podań dla lekarza okulisty upływa z dniem 20 listopada b. r. zaś dla lekarza wszech-nauk z dniem 10 listopada b. r.

Posady do objęcia natychmiast.

Zarząd

POWIATOWEJ KASY CHORYCH

9552

w Czortkowie.

Perlmuttera Ultramarina

jest bezwzględnie najlepszą i najwydatniejszą farbą do bielizny, wapna i celów malarskich.

Odnaczona na wystawach w Brukseli i Medjolanie złotymi medalami.

Najpoczytniejsza pisma jest „Słowa Polskie”